

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. **Redakcja otwarta** od 11 do 16 i od 20 do 24-ej. **Administracja czynna** w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej.

„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.

OGŁOSZENIA: za wiersz millm. przed tekstem i w tekście (6 lamowe) 35 gr., za tekstem (10 lamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

ZAPISY NA WYCIECZKĘ DO GDYNI

zorganizowaną dla czytelników Prasy Wileńskiej przyjmującą Administracja „Dziennika Wileńskiego” od godz. 9 rano do 7 wieczór.

Od Administracji.

Wszystkim naszym Szan. PRENUMERATOROM ZAMIEJSCOWYM, którzy zalegają z opłatą prenumeraty „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO” będziemy zmuszeni BEZWZGLĘDNIE wstrzymać przesyłanie pisma z dnem 1 sierpnia 1934 r.

W dolnym biegu Wisła przybiera. U góry wody stopniowo opadają.

SAN WEZBRAŁ PONOWNIE.
WARSAWA (Pat.) Wskutek obfitych opadów atmosferycznych w ciągu dnia wczorajszego i nocy ubiegłej poziom wody na Sanie od źródeł aż do Jarosławia podniósł się ponownie. W obecnej chwili pod Sanokiem poziom wody na Sanie jest o 150 cm. wyższy od stanu wody w dniu wczorajszym rano. Pod Przemysłem poziom wody wynosi 4 m. ponad stan normalny i bezustannie wzrasta. Między Dynowem a Przemysłem uszkodzona została szosa, wskutek czego komunikacja autobusowa odbywa się z przesiadaniem.

SYTUACJA W WARSAWIE.
WARSAWA (Pat.) Stan wody o godz. 15-ej na Wiśle, koło mostu Kierbedzia w Warszawie, wynosił 482 cm., to jest 382 cm. ponad stan normalny. Ogólny spadek wynosi już 68 cm.

Minister spraw zagranicznych Polski w Estonii. Komunikat oficjalny.

TALLIN. Pat. Dziś popołudniu ogłoszony został w wyniku pobytu ministra spraw zagranicznych Becka wspólny urzędowy komunikat polsko-estoński następującej treści. Podczas rozmów, które miały miejsce 24 i 25 lipca w Tallinie między ministrem spraw zagr. Estonii Seljamaa i ministrem spraw zagr. Polski Beckiem, obydwaj ministrowie mieli okazję do przeglądu spraw dotyczących stosunków między obiema krajami i w odniesieniu do tych spraw stwierdzili całkowitą zgodność poglądów. Przy tej okazji stwierdzono, że współpraca obu rządów zmierzająca do stabilizacji polityki na wschodzie Europy, która przyniosła tak szczęśliwe rezultaty dla wzmocnienia pokoju będzie w dalszym ciągu prowadzona w tym samym duchu przyjaźni i serdeczności. Obydwaj ministrowie skorzystaliby z okazji aby wymienić informacje o rozmaitych sprawach natury ogólnej interesujących oba kraje, a m. in. o idei paktu wzajemnej pomocy, która jest obecnie przedmiotem dyskusji międzynarodowej.

TALLIN. Pat.—Dziś na zamku w Tallinie w apartamentach prezydenta republiki, oddanych do dyspozycji ministra Becka, odbyła się konferencja prasowa z udziałem dziennikarzy estońskich i polskich. Minister Beck wygłosił na konferencji dłuższe przemówienie na temat rozmów, które przeprowadził w Tallinie z estońskimi mężami stanu. Minister podkreślił na wstępie, że jedna z głównych trosk rządu polskiego jest wprowadzenie konstruktywnych i pozytywnych elementów w polityce międzynarodowej. Nie będąc sam pesymistą, mówił minister, muszę jednak przyznać, że w ostatnich latach w życiu międzynarodowym powstały duże

NA POMORZU.
TORUN (Pat.) Urząd dróg wodnych komunikuje, że punktu kulminacyjnego powodzi należy się spodziewać w Ciechocinku nad ranem, w Toruniu zaś jutro przed południem. W Toruniu od dwóch dni pada ulewny deszcz. Na wszystkich walach rozstawiono straż. W miejscowości Brzozy woda zalała 1 km. gościnca, zagrażając kilku domom. Na wszelki wypadek uruchomiono część taboru pontonowego. Nieco gorzej przedstawia się sprawa w Chełmskiem i Świeckiem, wskutek braku odpowiednich wałów ochronnych, miejscowości te mogą ulec zalaniu.

BYDGOSZCZ (Pat.) Stan wody na Wiśle i Brdzie wynosił dziś rano 454 cm. ponad normalny. Woda w Wiśle stale przybiera. Grunta i łąki położone nad brzegami Wisły są zalane. W Solcu Kujawskim i Łągowie zalanych jest kilka domów mieszkalnych i budynków gospodarskich. Szosa na szlaku Fordon—Świecie koło Trzęsacza i Strzela jest zalana. Poziom wody na Wiśle i Brdzie jest wyrównany.

TORUN (Pat.) Dziś o godz. 8-ej rano poziom Wisły pod Toruniem wynosił 5,96 cm. ponad stan normalny.

WODA W GDANSKU PODNOSI SIĘ.

W Brdyjściu stan wody dziś o 19 godz. wynosił 438 cm. ponad normalny. W Czersku 808 cm. i woda przybiera. Wisła na terenie Brdyjścia i niżej już wylała w niektórych miejscowościach, lecz narazie nie donoszą o wielkich wylewach.

W Gdańsku woda się podnosi i w trzech miejscach promy zostały wstrzymane. W Gdańsku nie boją się bardzo wylewu, ponieważ Wisła przed wezbraniem miała niski poziom.

Maksymalny stan wody na Wiśle w Warszawie wynosił 550 a dziś o godz. 20-ej zanotowano już 478, to jest 378 cm. ponad normę i woda dalej opada.

Krwawy zamach Hitlerowski w Wiedniu. Kanclerz Dollfuss zabity. Wicekanclerz hr. Starheimberg na czele rządu.

WIEN (Pat.) O godz. 13-ej ogłoszony został w radio wiedeńskim komunikat, że kanclerz Dollfuss ustąpił i że agencja rządu objął poseł austriacki w Rzymie, Rintelen. Po tem oświadczeniu nastąpiła przerwa do godz. 15,30, a od tej godziny transmitowane są płyty gramofonowe.

WIEN (Pat.) Wiedeń był dziś widowiskiem zamachu stanu, urządzonego przez grupę terorystów, którzy w liczbie 8, ubrani w mundury Heimwehry, wtargnęli do lokalu wiedeńskiej stacji radiowej, zwanej Rawag, mieszczącej się przy Johannesgasse. Tam obezwładnili speakerów i opanowali mikrofon. W bójce, jaka się wywiązała, zastrzelono podobno dyrektora Rawagu, Holda.

Walki rozegrały się przy Johannesgasse, gdzie mieści się Rawag. Policja, wspomaganą przez oddziały Heimwehry, usiłowała wyrzucić z Rawagu spiskowców. W czasie przypuszczenia szturm do Rawagu policja posilkowała się granatami gazowymi. Gmach Rawagu był ostrzeliwany z karabinów maszynowych, ustawionych w oknach domów mieszczących się naprzeciw gmachu stacji radiowej. O godz. 14,30 sytuacja została opanowana.

Podobno było kilkanaścioro zabitych, a wiele rannych.

Urzędowo ogłoszono w radio, że zarówno w Wiedniu jak i w prowincji panuje spokój i że próba wywołania niepokoju została stłumiona.

BERLIN (Pat.) Niemieckie biuro informacyjne donosi z Wiednia, że o godz. 13-ej stacja radiowa przerwała nagle koncert z płyt gramofonowych, a następnie podano przez radio krótki komunikat o ustąpieniu Dollfussa i objęciu przez Rintelena stanowiska kanclerza. Od tego czasu stacja radiowa przestała nadawać program, jednak można było słyszeć głośno krzyki, z których można było wywnioskować, że w sali radia dzieje się coś gwałtownego.

Urzędowa agencja austriacka oświadczyła, że Dollfuss nie ustąpił, a komunikat radiowy jest mistyfikacją.

Eskadra polska w Leningradzie.

LENINGRAD (Pat.) Onegdaj wieczorem dowódca sowieckiej floty na Bałtyku, Gailer, wydał bankiet na cześć oficerów marynarki polskiej. W czasie bankietu dowódca sowieckiej floty na Bałtyku Gailer wygłosił przemówienie, w którym podkreślił postępujący rozwój przyjaźni i zbliżenia polsko-sowieckiego na polu politycznym, gospodarczym, kulturalnym oraz zbliżenia sił zbrojnych obu krajów. Poczem wyraził radość, że marynarka sowiecka ma zaszczyt gości polskie okręty wojenne. Mówca wyraził opinię, że wizyta ta będzie pierwszym krokiem na polu dalszego zbliżenia między flotami wojennymi obu krajów, będącymi rękami pokoju na Bałtyku. Kończąc, wznosił admirał

Kontradmiral Unrug w Moskwie.

MOSKWA (Pat.) Kontradmiral Unrug udał się dziś rano z 6 oficerami do Moskwy, gdzie złożyli wizyty oficjalne, zwiędzali miasto i byli na przyjęciach, w czasie których wygłoszono przemówienie. Ma-

Znowu morderstwo we Lwowie.

LWÓW. (Pat.) Wczoraj rano został zabity we Lwowie skrytobójczym strzałem w głowę dyr. państwowego gimnazjum z językiem wykładowym ruskim, Jan Babij, zamieszkały przy ul. Piotra 19. Mord dokonany został w pobliżu jego mieszkania. Sprawca w pościgu został ujęty przez policję. W chwili

opanowawszy mikrofon, sprawcy zamachu ogłosili komunikat o ustąpieniu Dollfussa i objęciu rządu przez Rintelena. Było to, jak się zdaje, umówione hasło, które miało wywołać rewoltę również i na prowincji austriackiej.

Równocześnie wtargnęła inna grupa terorystyczna do gmachu urzędu kanclerskiego przy Ballhausplatz. Straży wojskowej, przebywającej w gmachu, udało się w ciągu krótkiego czasu obezwładnić napastników. Urząd kanclerski został obsadzony przez wojsko i policję, która utworzyła kordon, bramy są zamknięte i nikt nie wpuszczany na plac i do gmachu. Przed gmachem ustawione są karabiny maszynowe, gotowe do strzałów a wkrótce ściągnięto samochód pancerny.

Walki rozegrały się przy Johannesgasse, gdzie mieści się Rawag. Policja, wspomaganą przez oddziały Heimwehry, usiłowała wyrzucić z Rawagu spiskowców. W czasie przypuszczenia szturm do Rawagu policja posilkowała się granatami gazowymi. Gmach Rawagu był ostrzeliwany z karabinów maszynowych, ustawionych w oknach domów mieszczących się naprzeciw gmachu stacji radiowej. O godz. 14,30 sytuacja została opanowana.

Podobno było kilkanaścioro zabitych, a wiele rannych.

Urzędowo ogłoszono w radio, że zarówno w Wiedniu jak i w prowincji panuje spokój i że próba wywołania niepokoju została stłumiona.

BERLIN (Pat.) Niemieckie biuro informacyjne donosi z Wiednia, że o godz. 13-ej stacja radiowa przerwała nagle koncert z płyt gramofonowych, a następnie podano przez radio krótki komunikat o ustąpieniu Dollfussa i objęciu przez Rintelena stanowiska kanclerza. Od tego czasu stacja radiowa przestała nadawać program, jednak można było słyszeć głośno krzyki, z których można było wywnioskować, że w sali radia dzieje się coś gwałtownego.

Urzędowa agencja austriacka oświadczyła, że Dollfuss nie ustąpił, a komunikat radiowy jest mistyfikacją.

Kontradmiral Unrug w Moskwie.

Galler ta na cześć admirała Unruga i za pomyślny rozwój polskiej marynarki. W odpowiedzi admirał Unrug podziękował w serdecznych słowach za przyjęcie, wyrażając nadzieję, że wizyta naprawdę będzie pierwszym krokiem ku zacieśnieniu stosunków pomiędzy flotami obu państw, zwłaszcza z wobec obywateli floty sowieckiej odwiedzienia Gdyni, gdzie marynarze polscy będą mieli sposobność odwzajemnić się za gościnę. Dziękując za serdeczne i wspiane przyjęcie, admirał Unrug wznosił kieliżki za zdrowie admirała Gallera i za pomyślność sowieckiej floty wojennej.

Oba przemówienia przyjęto burliwym oklaskami oraz okrzykami „hurra” i „niech żyje”.

rynarze polscy w Leningradzie zwiędzali pałace i muzea i okręty sowieckie oraz oprowadzali sowieckich majtków, zwiędzających polskie statki.

WIEN (Pat.) Wypadki wiedeńskie wywołały olbrzymie wrażenie. Wobec hraku sprawdzonych wiadomości krają różne fantastyczne pogłoski. Akcja policyjna jest w toku.

WIEN (Pat.) Z Innsbrucku nadeszła wiadomość, iż na tamtejszego komendanta policji Heikla dokonali dwaj narodowi socjaliści zamachu. Heikl został zastrzelony. Sprawców zamachu udało się pochwytać.

BERLIN (Pat.) Z Wiednia donoszą, że walki o stację radiową skończyły się o godz. 15. Jeden policjant zabity kilkoma ciężkimi ranami. Gmach stacji radiowej przesłano kilku młodych ludzi brzojących krwią do samochodu.

LONDYN (Pat.) Reuter donosi, że sztab główny Heimwehry wydał rozkaz mobilizacyjny.

LONDYN. Pat. Od godz. 18,20 wszelka komunikacja telefoniczna pomiędzy Wiedniem a Londynem uległa przerwaniu. Ostatnią wiadomością, jaką otrzymano w Anglii głosiła że cały gabinet został przez narodowych socjalistów uwięziony w gmachu kanclerskim.

BERLIN. Pat. Donoszą z Wiednia w ciągu popołudnia wysadzona została wielka stacja nadawcza w Bisambergu.

WIEN. Pat. — „Neues Wiener Journal” donosi, że poseł niemiecki Rieth zjawił się wieczorem w urzędzie kanclerskim, aby pośredniczyć między rządem austriackim a buntownikami.

WIEN (Pat.) „Neues Wiener Journal” donosi w dodatku nadzwyczajnym, że kanclerz Dollfuss zmarł wskutek ran zadanych mu przez terorystów.

BERLIN (Pat.) Dziś o godz. 22-ej w radio wiedeńskim przemawiał minister Fey, który krótko skreslił przebieg dzisiejszych wypadków w Wiedniu. Minister oświadczył, że były dwa ogniska rozruchów, jedno w okolicy stacji radiowej, które zostało szybko stłumione i drugie, największe, w gmachu kanclerskim związkowej. Około godz. 13-ej w chwili, gdy prawie wszyscy ministrowie opuścili już gmach, a pozostali w nim tylko kanclerz Dollfuss, minister Fey oraz podsekretarz stanu Karwinsky, przed gmachem zajęło 144 osób, ubranych w mundury Heimwehry i wojskowe. Udał się oni na piętro, gdzie znajdowali się ministrowie. Następnie odosobniono Fey'a od dwóch innych członków rządu. Po chwili wezwano Fey'a do udania się do kanclerza Dollfussa. Kanclerz Dollfuss leżał na tapczanie, brocząc krwią. Kanclerz zwrócił się do Fey'a o zaopiekowanie się jego rodziną i nieprzelewanie krwi. Równocześnie pozostali członkowie rządu porozumieli się z gmachem kanclerskim i dowiedziawszy się o przebiegu wypadków, oświadczyli w imieniu rządu Austrii, że gwarantują 144 osobnikom, którzy wtargnęli do kancelarii związkowej, wolne opuszczenie gmachu oraz wolne przekroczenie granicy austriacko-niemieckiej, o ile opuszczą gmach w ciągu 15 minut bez żadnych krwawych oiar. Równocześnie poseł niemiecki w Wiedniu przybył osobście na Ballhausplatz, interweniując na rzecz osobników, którzy wkroczyli do kancelarii związkowej. Rząd austriacki, prawdopodobnie nie wiedząc o zabójstwie Dollfussa, wypuścił wspomnianych osobników. Heimwehra oraz oddziały policji od samego początku wykazywały zupełną lojalność w stosunku do rządu. Minister Fey, kończąc przemówienie, powiedział, że narazie rządem kieruje min. Schuschnigg do chwili powrotu do Wiednia księcia Starheimberga, który przebywa na urlopie.

BERLIN (Pat.) Dziś o godz. 22-ej w radio wiedeńskim przemawiał minister Fey, który krótko skreslił przebieg dzisiejszych wypadków w Wiedniu. Minister oświadczył, że były dwa ogniska rozruchów, jedno w okolicy stacji radiowej, które zostało szybko stłumione i drugie, największe, w gmachu kanclerskim związkowej. Około godz. 13-ej w chwili, gdy prawie wszyscy ministrowie opuścili już gmach, a pozostali w nim tylko kanclerz Dollfuss, minister Fey oraz podsekretarz stanu Karwinsky, przed gmachem zajęło 144 osób, ubranych w mundury Heimwehry i wojskowe. Udał się oni na piętro, gdzie znajdowali się ministrowie. Następnie odosobniono Fey'a od dwóch innych członków rządu. Po chwili wezwano Fey'a do udania się do kanclerza Dollfussa. Kanclerz Dollfuss leżał na tapczanie, brocząc krwią. Kanclerz zwrócił się do Fey'a o zaopiekowanie się jego rodziną i nieprzelewanie krwi. Równocześnie pozostali członkowie rządu porozumieli się z gmachem kanclerskim i dowiedziawszy się o przebiegu wypadków, oświadczyli w imieniu rządu Austrii, że gwarantują 144 osobnikom, którzy wtargnęli do kancelarii związkowej, wolne opuszczenie gmachu oraz wolne przekroczenie granicy austriacko-niemieckiej, o ile opuszczą gmach w ciągu 15 minut bez żadnych krwawych oiar. Równocześnie poseł niemiecki w Wiedniu przybył osobście na Ballhausplatz, interweniując na rzecz osobników, którzy wkroczyli do kancelarii związkowej. Rząd austriacki, prawdopodobnie nie wiedząc o zabójstwie Dollfussa, wypuścił wspomnianych osobników. Heimwehra oraz oddziały policji od samego początku wykazywały zupełną lojalność w stosunku do rządu. Minister Fey, kończąc przemówienie, powiedział, że narazie rządem kieruje min. Schuschnigg do chwili powrotu do Wiednia księcia Starheimberga, który przebywa na urlopie.

Po min. Fey'a zabrał głos Schuschnigg, który zwrócił się z apelem do ludności Austrii o zachowanie wierności, spokoju i ładu. Dalej zapowiedział, że z całą surowością będzie występował przeciwko wszelkim objawom naruszenia ładu i pra-

towników. Dla osobistej obrony posła silnie go otoczono kordonem policyjnym.

WIEN (Pat.) Komunikat urzędowy z godz. 21,30 podaje następujące szczegóły o zajściach w gmachu urzędu kanclerskiego. Po wtargnięciu do gmachu teroryści obezwładnili wartę, obsadzili schody i kruzganki i zamknęli członków rządu, tudzież urzędników w swoich kancelariach. Natychmiastowa energiczna akcja nie była możliwa, ponieważ buntownicy mieli w ręku życie wielu osób. Musiano się liczyć z tem, że teroryści przy energicznym wystąpieniu władz będą się mścili na osobach zamkniętych w urzędzie kanclerskim. Względ ten zmusił z konieczności do prowadzenia rokowań z buntownikami. Początkowo rokowania nie dawały rezultatu, wobec czego postawiono buntownikom ultimatum, upływające o godz. 19,30. Równocześnie przygotowano silne oddziały wojskowe, aby po upływie ultimatum wkroczyć zbrojnie do gmachu. Wobec przygotowań wojska buntownicy zdecydowali się poddać, stawiając przytem warunek, aby im pozwolono na swobodny wyjazd. Kapitulacja nastąpiła wkrótce po godz. 20-ej. Budynek urzędu kanclerskiego został obsadzony wojskiem i policją. Zbrodnia przeciw bezpieczeństwu Austrii została stłumiona. W całem państwie panuje spokój. Ludność jest niesłychanie rozgorączkana przeciwko terorystom i tym, którzy ich do tego namówili.

BERLIN (Pat.) Reuter donosi, że sztab główny Heimwehry wydał rozkaz mobilizacyjny.

LONDYN. Pat. Od godz. 18,20 wszelka komunikacja telefoniczna pomiędzy Wiedniem a Londynem uległa przerwaniu. Ostatnią wiadomością, jaką otrzymano w Anglii głosiła że cały gabinet został przez narodowych socjalistów uwięziony w gmachu kanclerskim.

BERLIN. Pat. Donoszą z Wiednia w ciągu popołudnia wysadzona została wielka stacja nadawcza w Bisambergu.

WIEN. Pat. — „Neues Wiener Journal” donosi, że poseł niemiecki Rieth zjawił się wieczorem w urzędzie kanclerskim, aby pośredniczyć między rządem austriackim a buntownikami. Dla osobistej obrony posła silnie go otoczono kordonem policyjnym.

WIEN (Pat.) Komunikat urzędowy z godz. 21,30 podaje następujące szczegóły o zajściach w gmachu urzędu kanclerskiego. Po wtargnięciu do gmachu teroryści obezwładnili wartę, obsadzili schody i kruzganki i zamknęli członków rządu, tudzież urzędników w swoich kancelariach. Natychmiastowa energiczna akcja nie była możliwa, ponieważ buntownicy mieli w ręku życie wielu osób. Musiano się liczyć z tem, że teroryści przy energicznym wystąpieniu władz będą się mścili na osobach zamkniętych w urzędzie kanclerskim. Względ ten zmusił z konieczności do prowadzenia rokowań z buntownikami. Początkowo rokowania nie dawały rezultatu, wobec czego postawiono buntownikom ultimatum, upływające o godz. 19,30. Równocześnie przygotowano silne oddziały wojskowe, aby po upływie ultimatum wkroczyć zbrojnie do gmachu. Wobec przygotowań wojska buntownicy zdecydowali się poddać, stawiając przytem warunek, aby im pozwolono na swobodny wyjazd. Kapitulacja nastąpiła wkrótce po godz. 20-ej. Budynek urzędu kanclerskiego został obsadzony wojskiem i policją. Zbrodnia przeciw bezpieczeństwu Austrii została stłumiona. W całem państwie panuje spokój. Ludność jest niesłychanie rozgorączkana przeciwko terorystom i tym, którzy ich do tego namówili.

700 ofiar uniałów.

NOWY JORK (Pat.) Liczba ofiar upałów zwiększa się z każdym dniem i w obecnej chwili wynosi zgórą 700 osób.

wa. W zakończeniu oświadczył, że przysły rząd Austrii oraz obecni członkowie rządu będą w dalszym ciągu spełniać swoją misję w duchu wskazanym im przez zmarłego kanclerza Dollfussa. Oliara krwi kanclerza Dollfussa nie będzie daremna.

FRANKA. Pat. Wedle otrzymanych tu wiadomości z Wiednia sytuacja na Ballplatzu została zlikwidowana. Rebeljanci którzy zajmowali urząd kanclerski zostali wypuszczeni na wolność. Jednocześnie zwolniono uwięzionych przez nich ministrów.

LONDYN. Pat. — Agencja Reutersa donosi z Rzymu, że wicekanclerz Starheimberg, który wystartował z Wenecji do Wiednia był zmuszony powrócić do Wenecji z powodu niepomyślnych warunków atmosferycznych. Starheimberg ma wystartować do Wiednia jutro rano.

BERLIN (Pat.) Radio wiedeńskie ogłosiło około godz. 22,30, że z dniem jutrzejszym prawo o sądach doradczych zostanie rozszerzone na wszystkie wypadki buntu. Poczynając od jutra od godz. 20-ej muszą być zamknięte wszystkie domy. Publiczność po tej godzinie nie ma prawa znajdować się na ulicach. Zgromadzenia publiczne zakazane.

RZYM (Pat.) Wiadomość o zamachu na Dollfussa przyjęta została w Rzymie z największym oburzeniem i osłupieniem, zwłaszcza, że zamach ten nastąpił w przeddzień spotkania Dollfussa z Mussolinim w Riccione. Jak wiadomo, obu mężów stanu łączyła ogromna przyjaźń. Oficjalne sfery włoskie unikają szczegółowego wypowiedziania się, oświadczaając, że śledzi się wydarzenia w Austrii ze spokojem i stanowczością. W kołach prasowych przewidują, że Mussolini, który bałw dził w Forlì, a stamtąd udał się miał do Riccione na spotkanie z kanclerzem Dollfussiem, wróci obecnie do Rzymu, zwłaszcza, że spotkanie obu szefów rządu stało się nie-

Pogłoski dochoła sprawy stosunków polsko-litewskich znowu u zaczynają kursować w niebывajęcej dotychczas ilości. Rozpętały się wizyty...

Obecnie bawi w Kownie radca ambasady polskiej w Paryżu, p. Mühlstein. Przyjazdowi jego tam znowu przypisuje się nadzwyczajne znaczenie...

Wprawdzie p. Mühlstein onegdaj wyjechał do Połagi, gdzie bawi prezydent Smetona, ale nie sądzimy, by udał się tam z misją ułożenia czasu i miejsca przyszłej wielkiej konferencji polsko-litewskiej...

Świeżo też znowu organ ludowców litewskich zamieszcza artykuł o „polskich projektach porozumienia z Litwą”, w którym zajmuje się jedną z fantastycznych kombinacji...

„Główną przeszkodą w zawarciu tego silnego związku jest spór polsko-litewski o Wilno. W jaki sposób można to rozwiązać? — Wspomniane źródła polskie twierdzą, że ostatecznie kwestja przynależności Wilna nie stanowi dla Polski sprawy tak ważnej, jak dla Litwy...

W myśl koncepcji polskich sfer wojskowych, Polska nie zawarłaby z Litwą unji, a tylko umowę obowiązującą na czas wojny. W myśl tej umowy, w czasie wojny tworzoneby wspólne dowództwo, którego szefem byłby wódz armji polskiej...

Wszystkie te projekty mają wychodzić z polskich sfer wojskowych ponieważ jednak w Polsce niemiędzy zdecydowanego podziału między sferami wojskowymi a dyplomacją, więc zdaniem pisma w podobny również sposób myślą i polskie sfery dyplomatyczne.

Zdaniem „Liet. Zinios“ podróż p. Becka do państw nadbałtyckich ma cel dwójaki: powstrzymać Estonję i Łotwę od zawierania ugody jedynie z Litwą i dążyć do zawarcia wielkiego związku bałtyckiego z Polską...

„Kawałki ziemi“, należące do Polski, nie mogą być przedmiotem handlu dyplomatycznego, lub wojskowego. I to chyba Litwini doskonale rozumieją.

Nie byłoby warto zajmować się podobnymi fantazjami, gdyby nie to że — jak zaznaczyliśmy na wstępie — widoczny jest jakiś system czy upór w powtarzaniu ich przez prasę litewską...

Z prasy.

„1:0“
Przed paru dniami cytowaliśmy wyjątki z artykułu prof. Starzyńskiego na temat projektu konstytucyj BB.

Na szczęście pomysły projektodawców zostały zdezautowane przez „czynnik miarodajny”, czyli ministra Piłsudskiego.

O tej właśnie sprawie pisze w sposób popularny tygodnik Młodych „Wielka Polska” używając porównania z dziedziny sportu: „Mówiąc językiem sportowca wynik do przerwy był taki, że można było przypuszczać, iż drużyna BB ma duże szanse zwycięstwa. Niektórym mniej myślącym, zda wało się nawet, że zwycięstwo jest pewne. Ba! nawet usiłowali oni wmawiać innym, że obóz narodowy poniósł na tym odcinku zupełną porażkę i w związku z tem zaczęli nawet pakować swój багаж, ciężarzą przeważnie w balast, aby wyjść od „zwycięznych” i przejść do „zwycięzców”, jeszcze w czas, bo przed rozpoczęciem się przerwy, aby móc „triumfować” razem z bliskimi zwycięzcami.

Równocześnie z pośpiesznym pakowaniem manatów pocpały się artykuły a nawet książki, w których wołali na całego: „my też za elitą”, „myśmy dawno o tem pisali”, „zrywamy z „najołową” opozycją, walczymy razem o nową konstytucję. „Spontanicznie manifestacje pewnego rodzaju publiczności na cześć drużyny klasy BB. dodały jeszcze „ciurum obozowym”, które całą kartę położyły na drużynę stojącą u bram ligowej klasy. Tymczasem już w ciągu przerwy zasły fakty, które zrnieczyły nadzieje zwolenników elity i legionu zasłużonych. Okazało się, że sędzia choć z pewnym opóźnieniem, ale jeszcze w czas spozstrzegł, że drużyna BB. zrobiła porządny faul konstytucyjny w postaci „Legionu zasłużonych”.

Czytelnicy z łatwocią odcyfrują tę sportową alegorię i uprzytomnią sobie, jakie to „ciury obozowe” pakowały багаж i... zostały poza boiskiem. Narazie — pisze dalej „Wielka Polska” — wynik gry ustalił się na poziomie 1:0 na korzyść obozu narodowego.

Nie proszą lecz żądają.

W żydowskim dzienniku „5 rano” znajdujemy następującą wzmiankę. „Adw. El. Lewin zreferował żądanie zawarte w nadesłanym memorjałze prezesa Mazura w sprawie interwencji rządu polskiego w obronie Stawskiego”.

Na temat tego „żądania” zamieszcza „Gazeta Warszawska” szereg słusznych uwag: „Oczywiście, nikt nie może zabronić żydom prosić rządu polskiego o pomoc. Irosić zawsze można. Lecz w tem rzecz, — że oni nie proszą, ale żądają.

Ktoś, kto żąda i nawet pisze o tem później w gazetach, ma najwidoczniej poczucie, że z powodu tego żądania nie będzie wyrzucony za drzwi. I tu jest sedno zagadnienia. Żyd. przyzwyczajeni są uważać pań two polskie za swoją współwłasność, za organ między innymi i swoich również interesów. Wyobrażają je sobie w postaci spółki, której zarząd obowiazany jest zalaćwacić interesy zarówno jednego, jak i drugiego wspólnika, spółki politycznej, która cele narodowe żydowskie w Palestynie, nie gdzie indziej w świecie, obchodzi również blisko, jak tak od Palestyny geograficznie odległe cele narodowe polskie. Nie potrzeba wysilać umysłu na to, jak te

Do czego można użyć

Od dnia 26 b. m. wejdą w życie dwa rozporządzenia ministra skarbu w sprawie ulżenia obligacji pożyczki narodowej. Jedno zarządzanie dotyczy spłat zobowiązań, drugie składek przy ubezpieczeniach na życie.

Środek oddtużenia.

Pierwsze rozporządzenie przewiduje, że instytucje kredytowe będą mogły przyjmować spłatę swych wierzycielności, powstałych przed 1-ym stycznia 1934 r. w obligacjach Pożyczki Narodowej po kursie emisyjnym, t. zn. 96 zł. za 100.

Ponadto rozporządzenie przewiduje możliwość zastawu w ten sposób otrzymanych obligacji przez instytucje kredytowe po kursie 60 za 100 imiennej wartości. Zapewnienie tego prawa zastawu dla instytucji przyjmujących obligacje Pożyczki Narodowej da możliwość tym instytucjom utrzymania odpowiedniego pogotowia kasowego.

Kłajpeda. Pismo zaznacza, że te kombinacje wypływają ze źródeł polskich, wyrażając równocześnie wątpliwość, czy pogłoski te są prawdziwe.

Nie byłoby warto zajmować się podobnymi fantazjami, gdyby nie to że — jak zaznaczyliśmy na wstępie — widoczny jest jakiś system czy upór w powtarzaniu ich przez prasę litewską. Nie ulega żadnej wątpliwości, że niema w Polsce takich „kół wojskowych”, które bawiłyby się w pomysły oddawania Litwie „kawałków ziemi”—Sejn, Święcian, Brasławia, a wreszcie nawał Wilna. Kombinacja oparta na podobnych podstawach nikomu, absolutnie nikomu w Polsce do głowy przyjść nie mo

wyimaginowaną spółkę należałoby nazwać, bo odpowiedzi termin wynaleziono już dawno: jest nim Judeo-Polska.

Powtarzamy: nie wyrzucono ich za drzwi. Jest to dowodem, że w „zarządzie” naszych spraw państwowych są ludzie, którzy skłonni są sugestji tego „spółkowego” poglądu na państwo polskie ulegać.

Niepotrzebnie tylko „Gazeta Warszawska” jakby się dziwi, że „nie wyrzucono” ich za drzwi.

A jak Polacy?

Niestety Polacy stopniowo odzwyczajają się czegoś w Polsce domagać, czegoś żądać.

Jak takie żądania wyglądają, opisuje p. Jan Włodek w bynajmniej nie opozycyjnym krakowskim „Czasie”.

Chodziło o sprawę nader poważną, a dziś aktualnie — piękną, o zabezpieczenie pół przed powodzią. „Wzera się tak ta nieszczęsna Raba w nasze pola. Prosilimy przez kilka lat, by nam brzezi zabezpieczono. Było to przed kryzysem, kredyty na regulację Raby były. Ale nam nic nie zrobiono, nie byliśmy dość ważni. Sprowadziłem wreszcie komisję z Krakowa. Darłem szaty przed nią, wykrzykiwałem nazwiska największych potentatów warszawskich, których jakoby byłem zdolny sprowadzić nad brzezi Raby i pokazać krzywdy moje i moich sąsiadów. Do blufu dodałem własnego kamienia i udało mi się. A może dlatego udało się, że krótko przedtem widzianno mnie jak w towarzystwie bardzo dostojnej osobistości przejeżdżałem otwartym samochodem przez powiatowe miasteczko...”

Ciekawe kto to był owa „bardzo dostojna osobistość”?

Spryciarze i tchórze.

Podawaliśmy już informacje o ujściu w Łodzi szajki oszustów, którzy, podając się za przedstawicieli rozmaitych instytucji i stowarzyszeń, wyłudzały od osób prywatnych: firm „ofiary” na fantastyczne cele. „Robotnik” wiadomość o tem zaopatrjuje następującym komentarzem: Jeden z oszustów niejaki Zuchowski, podawał się za przedstawiciela Zw. Strzeleckiego, albo Zw. Rezerwistów, i na żądanie okazywał jakies „dokumenty” z rzekomymi podpisanymi wysoko postawionych osób.

Drugi oszust, nazwiskiem Złotow-Razni, zbrojny w takie dokumenty, występował znowu jako przedstawiciel Zw. Rezerwistów-marynarzy i zbierał składki „na ochronę pogranicza morskiego”.

Więcej pomysłów obozowi tych zwikawionych szajdów oraz posiadanych „dokumentów”, oszustom działało bardzo dobrze. Dość powiedzieć, że w ciągu niedługiego czasu wyłudziły oni od „ofiardawców” okolo 20 000 złotych. a „tutył” i „rekommendacje” siały respekt tak wielki, że za... stare kalendarze płacono im po kilkanaście złotych.

Historjki takie zdarzają się w naszych czasach bardzo często, a charakterystyczne jest w nich to, że rekwiizyty i akcesoria oszustów, zawsze te same, oznaczają się wysokim stopniem — aktualności.

„Ale jeśli ktoś godzi się płacić kilkanaście złotych za kalendarz zeszlonożony dlatego tylko, że sprzedaje mu go „strzelec” albo „rezerwista”, — to, doprawdy, powiedzieć trzeba, że — strach bardzo wiele może, lecz kiepskim jest doradcą.

Fakty powyższe świadczą wymownie o atmosferze, w jakiej żyjemy.

Pożyczki Narodowej. Wpłaty przy umowach ubezpieczeń na życie.

Jednocześnie ukazuje się rozporządzenie o warunkach przyjmowania obligacji tej [pożyczki] przez zakłady ubezpieczeń, tytułem wpłat na składki.

Obligacje Pożyczki Narodowej będą przyjmowane na uiszczenie składek wyłącznie od pierworodnych i osób, które otrzymały te obligacje w drodze spadku lub na zasadzie wyroku sądowego.

Obliczanie wartości będą według wartości imiennej t. zn. 100 za 100. W wypadku śmierci, dożycia lub upływu umówionego terminu ubezpieczenia, zakład ubezpieczeń wyplacić będzie świadczenia ze swej strony wyłącznie w gotówiznie a więc niezależnie od tego że składki uiszczone były obligacjami Pożyczki Narodowej.

„Kawałki ziemi“, należące do Polski, nie mogą być przedmiotem handlu dyplomatycznego, lub wojskowego. I to chyba Litwini doskonale rozumieją.

Najniekorzystniej odbija się podobny system eksploatacji sadów na posiadaczach mniejszych ogrodów owocowych, to jest właścicielach folwarków i chłopów z wiosec. Bo o nich najbardziej są spokojni, że nie mają potrzebnej inicjatyw i dostatecznej ilości jabłek, by ktoś z nich pojedynczo mógł wyłamać się z pod ich władzy i wysłać bezpośrednio wagon jabłek do Warszawy czy Katowic.

Przytem w mniejszych ogrodach znacznie drożej liczą sobie dzierżawcy kosztu eksploatacji. Bo pan arendator ceni swoje liczne poddroże z miasteczka celem obierzenia czy dobrze rosną jabuszka i ile się zrobi na nich w jesieni, najmuje stróża żyłka do pilnowania, drogo kosztuje go czas dozorowania przy

Pożegnanie p. Skirmunta przez żydów angielskich.

LONDYN. (Pat). Federacja żydów polskich w Angji urządziła wieczorem pożegnalny bankiet na cześć ustępującego ambasadora Rzeczypospolitej w Londynie, p. Konstana Skirmunta. W bankiecie tym, w którym uczestniczyło przeszło 200 osób, brali również licznie udział wybitni reprezentanci żydów angielskich. Pod koniec bankietu wygłoszono szereg przemówień pod adresem ambasadora Skirmunta i rządu polskiego. Podczas bankietu został wręczony ambasadorowi Skirmuntowi portret, ambasadora malowany

W bagnie masonskim.

PARYŻ. (Pat). Komisja, badająca aferę Stawiskiego, przeszukiwała onegdaj kilku świadków. M. in. zeznał prefekt w stanie nieczynnym Juliet, oświadczył on, że w maju ub. roku Stawiski, którego znał pod nazwiskiem Alexandre, powiedział mu w tajemnicy, że ma możliwość zdobycia dokumentów, kompromitujących byłego premiera Tardieu. W toku zeznania świadek zeznał, że ze Stawiskim spotykał się na śniadaniu. Na wszystkich tych śniadaniach występował jako Alexandre. „Na jednym śniadaniu powiedział mi, że mam nieporozumienie, zezna-

Anormalny stan handlu owocami.

Teraz, kiedy wieś wileńska przeżywa okres troski nad podniesieniem zamożności rolnika warto zająć się losem właścicieli sadów. Sprawa jest pierwszorzędnego wagi, bo właściciele mniejszych czy większych ogrodów owocowych jest niemal tyle, co gospodarstw rolnych. Przy każdym domu jest przynajmniej kilka drzew owocowych, a dochoł posiadacza sadu jest śmiesznie mały w porównaniu z cenami owoców w miesiącu.

Obecnie, jeśli właściciel sadu chce coś otrzymać za jabłka, musi koniecznie swój ogród wydźwierzwić żydkowi z pobliskiego miasteczka, który płacić tylc, ile mu uchwala wszyscy okoliczni dzierżawcy sadów.

Ci tworzą bandę zorganizowaną, niedopuszczającą nikogo więcej, oprócz swoich członków, do handlu, a znając świetnie warunki materjelne każdego rolnika, z takimi szczegółami nawet jak terminy płatności weksli, wyszukują wszystkie możliwości, ażebym, producentowi zapłacić jaknajmniej.

Jezeli ktoś śmiał wyłamać się z pod tej opieki, owi dobrodzieje, godzący się na kłopot eksploatacji sadu, są zdania, że za unikanie ich pośrednictwa „musi ponieść przykładaną karę.

Znakomicie udawia stosowanie podobnego teroru monopolizacja zewnętrznego handlu owocami w ręku kilku żydów hurtowników, którzy przychją na siebie rolę protektorów arządzy. Więc żaden taki hurtownik nie kupi jabłek z pierwszej ręki od producenta, ale zmusi go do sprzedaży temu, kto ubiegając się o dzierżawę ogrodu.

Wytworzyły się warunki nie do uwierzenia, że rolnik nie może dowolnie rozporządzać swymi płodami. Przeciwwstawiający się wyszkow i unikający drogiego i to narzuconego pośrednika nie znajduje na owoce już dojrzałe nabywcy w pobliskich miasteczkach i jest skazany na to, że mu wszystkie jabłka zgniąją.

Nie dalej, niż kilka dni temu, byłem świadkiem w pow. dzisiejskim pertraktacyj o odnajem ogrodu owocowego.

Właścicielka majątku, nie godząc się na 200 zł. za sad, który bez żadnej wątpliwości da 200 pudów doskonałych jabłek zimowych, powiedziała reflektantowi, że nie wydźwierzwi nikomu ogrodu a będzie sprzedawała sama owoce na wagę.

Wówczas pan „starozakonny” zaczął się śmiać i cynicznie oświadczył: — „Komu pani swoje jabłka sprzeda, bo nikt oprócz nas żydów ich od pani nie kupi w Głębokiem, chyba przekupka jaki jeden koszyk dziennie i to na kredyt.

Najniekorzystniej odbija się podobny system eksploatacji sadów na posiadaczach mniejszych ogrodów owocowych, to jest właścicielach folwarków i chłopów z wiosec. Bo o nich najbardziej są spokojni, że nie mają potrzebnej inicjatyw i dostatecznej ilości jabłek, by ktoś z nich pojedynczo mógł wyłamać się z pod ich władzy i wysłać bezpośrednio wagon jabłek do Warszawy czy Katowic.

Przytem w mniejszych ogrodach znacznie drożej liczą sobie dzierżawcy kosztu eksploatacji. Bo pan arendator ceni swoje liczne poddroże z miasteczka celem obierzenia czy dobrze rosną jabuszka i ile się zrobi na nich w jesieni, najmuje stróża żyłka do pilnowania, drogo kosztuje go czas dozorowania przy

Smutna statystyka.

Izba Ubezpieczeń Społecznych opracowała statystykę, z której wynika, że w roku ub. Ubezpieczalnie Społeczne wypłaciły tytułem zasiłków dla ubezpieczonych 29 milionów 830 tys. zł. W ten sposób przeciętnie na jednego ubezpieczonego przypada kwota 14,15 zł. W r. 1932 zasiłki wynosiły 33 milj. zł., a w roku 1930 — 62 milj.

Statystyka ta, jak z tego widać, świadczenia z Ubezpieczalni Społecznych na rzecz ubezpieczonych zmniejszyły się poważnie.

Z obozu izolacyjnego w Berezie.

Fakt osadzenia w obozie izolacyjnym Berezie Kartuskiej ma się liczyć nie od dnia zatrzymania odosobnionych przez władze administracyjne, ale od chwili odosobnienia w samym obozie w Berezie Kartuskiej. Komenda obozu opracowuje sprawozdania o zachowaniu się poszczególanych izolowanych osób; na podstawie tych sprawozdań układane są opinie dla sądu sędzącego. Opinie będą decydujące przy przedterminowym zwalnianiu odosobnionych, albo przedłużaniu izolacji danego na dalsze trzy miesiące. Do obozu przewieziono z Chodorowa studenta uniwersytetu lwowskiego Gorycza.

Rozwiązanie O. N. R.

KIELCE. (Pat). Wojewoda kielecki Dziadosz rozwiązał na terenie całego województwa kieleckiego wszystkie organizacje obozów narodowo-radykalnych.

Kurczenie się obiegu banknotów.

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę lipca wykazuje spadek obiegu banknotów o 27,6 milj. do 879,4 milj. złotych.

Poszczególne pozycje bilansu na dzień 20 lipca są następujące: Zapas złota powiększył się o 0,5 milj. do 491,2 milj. zł. Stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 2,8 milj. do 41,4 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 8,2 do 43,2 milj. złotych.

Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 27,6 milj. do 879,4 milj. zł. Pokrycie złotem zwiększyło się z 49,21 proc. do 49,39 proc., przekraczając normę statutową o przeszło 19 punktów.

Zniżka cen papieru i nawozów sztucznych.

Kartel polskich papieru Centropapier, zadeklarował w tych dniach wobec ministerstwa przemysłu i handlu, iż po rewizji swoich kosztów produkcji wprowadza nową zniżkę cen w wysokości 5 proc. na papiery rotacyjne, 8 proc. na papiery drukowe, 5 do 7 proc. na inne gatunki papierów.

Zwrócić też należy uwagę na nowoprowadzoną 15 procentową zniżkę cen nawozów sztucznych, która obniżyła ceny tych nawozów w sprzedażnym sezonie jesiennym r. b. Cena za 1 kg. czystego azotu w 22 proc. azotnianka od marca do czerwca b. r. wynosiła 1,54 zł., a obecnie a więc od lipca do października b. r., czyli w jesiennym sezonie sprzedażnym, wynosi 1,25 zł. Obniżka ta daje łącznie z poprzedniemi obniżkami spadek cen nawozów azotowych o blisko 50 proc. w stosunku do cen z okresu wysokiej konjunktury.

NADEŚLANE.

Wielkie zalety kuracyjne Inowrocława. Wśród naturalnych środków leczniczych Inowrocława znajduje coraz większe uznanie źródło stono-żorkie do picia, nadające zgoła inny charakter zdrojom: dotychczas bowiem przyjeżdżano do Inowrocława głównie na kuracje kąpielami borowinowemi, soki i łąkami tak gorąc zacalecaniami dla reumatyków i artretyków. Pozatem przeprowadzono kuracje na nerwy, porażenia itp. stosując zabiegi wodolecznicze i elektryczne oraz kąpiele kwasowogłowe na selenie o sile naheimskiej.

Obecnie poza inhaletoriami ciesz się wielkiem powodzeniem kuracje pitne z źródła mającego specjalne znaczenie, gdyż o przyrodzonej sile 1 1/2 procentu. Woda ta, jak sztuście podkreśla analiza, aczkolwiek odmienna o swoistym indywidualnym składzie, jednak zbliżona jest do Kissingen — Rakoczy a pozatem zastępuje nam Karlsbad lub Marienbad. Coraz licznie kierują się więc kuracjusz do Inowrocława celem przeprowadzenia kuracji wodą z tego źródła w schorzeniach wątroby, przewodu pokarmowego i przemiany materji.

Znaczenie Inowrocława docenia również zagranica; spotykamy gości z Niemiec, Gdanska i Szwecji, kierowanych tutaj przez profesorów o europejskiej sławie, szczególnie na kuracje przeciwreumatyczne.

Ostatnio przebywali w zdrojowisku księża biskupi podlaski Przędzicki i lomżyński Ludawski. Spotyka się licznych innych przedstawicieli duchowieństwa.

Dni imprez lotniczych i przylotu braci Adamowiczów były rzeczywiście „wielkimi dniami” Inowrocława.

Naturalne warunki, bogactwo środków leczniczych i harmonijna całość, na którą składa się: porządek, czystość, spokój i rozrywkę tworzą z Inowrocława idealną miejscowość kuracyjną. Niemniejszym plusem obecnego sezonu w Inowrocławiu jest to, że wpływa on przy przepięknej pogodzie sonecznej. Naswietlenie soneczne osiągnęło w tym roku maximum natężenia niebo jest przeważnie od rana do wieczora bez chmur.

Pogrzeb bandyty.

CHICAGO. (Pat). Zwłoki zabitego w Chicago bandyty Dillingera przewiezione zostały do stanu Indiana. Za trumną bandyty szedł jego ojciec oraz tysiączne tłumy ludności. Obie strony ulic, ktorými kroczył orszak żałobny obstawione były przez kordony policji.

CHICAGO. (Pat). Obie kobiety, które towarzyszyły Dillingierowi w chwili spotkania z policjantami, zakończonego śmiercią bandyty, zostały aresztowane.

Br. Adamowiczowie w Wilnie.

Spoźniony przylot na Porubanek.
Wczoraj rano Wilno entuzjastycznie witało Braci Adamowiczów, którzy przylecieli pasażerskim samolotem linii lotniczej „Lot”.

Przylot Adamowiczów do Wilna został opóźniony. Mieli oni przylecieć o godz. 9 rana, ale spowodowały złe warunki atmosferyczne mogły wystartować z Warszawy dopiero kilkanaście minut przed 9-tą. Ranek był mglisty. Zaczął nawet padać deszcz. Mgły rozścielały się gęsto wzdłuż lotniska.

Co chwila podjeżdża samolód za samolodem. Bierzą się tłum widzów. Panie oczekują bohaterów z kwiatami.

Telefon podaje meidunki, że samolot minął Grodno, że jest w Olsztynie, że za kilkanaście minut będzie już nad Wilnem.

W Porubanku przygotowania dobiegają końca. Komitet przyjęcia na czele z p. gen. I. Żeligowskim i prz. inż. Jensem jest in corpore.

Deszcz przestaje padać. Z pozą chmur wygląda zaczyna słońce.

Nad lotniskiem ukazują się błyszczący w słońcu samoloty. Siada mięko na murawie. Wzręczają podjeżdża do oczekujących widzów.

Z okien samolotu wyglądają rozpromienione twarze, to bracia Adamowiczowie. Przybiła też żona jednego z nich. Młkna motory. Tłum otacza lotników. Gratulacje.

Powitania i przejazd do Ostrej Bramy.
W mieniu miasta w pięknych słowach przemawia p. prezydent Jenz,

który wita serdecznie rodaków, ciesząc się, że zawitali oni do swego miasta, o którym nie zapomnieli.

Z pośród tłumu przebijają się skromna grupka osób, to delegacja z miejsca urodzenia Adamowiczów. Delegacja z miejscowości Ilija, złożona z ks. W. Paczkowskiego, Smoleńskiego i Polaniskiego, wita swych ziemaków, a oto jest i siostra Adamowiczów, p. Zofia Spirodowiczowa, która nie widziała swych braci 29 lat. P. Z. Spirodowiczowa podchodzi i jakdyby przedstawia się... nie dziwnego, zapomniała się, jak bracia wyglądają, a i wrazenie też nie zostaje w danym wypadku bez wpływu.

Na lotnisku orkiestra 1 p. p. legwita lotników marszem, a kapelmistrz p. A. Rutka skomponował specjalną piosenkę do słów p. Borakiego.

Adamowiczowie podchodzą do kompozytora i serdecznie dziękują: — Dziękujemy panom za muzykę...

Samochody szukają się do odjazdu.

Adamowiczowie siadają do Forda p. Kureca. Samochód jest przystrojony kwiatami.

Korowód aut sunie traktem Raduńskim, Kolejową, wreszcie zatrzymuje się przed Ostrej Bramą.

W kaplicy Ostrej Bramy Adamowiczowie przez kilkanaście minut modlą się w skupieniu. Niepotrzebnie tylko napastują ich tam fotografowie.

Zbiera się przy Ostrej Bramie tłum widzów, którzy wiwatują na

KRONIKA.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?
Pomorz, Wielkopolska, Polska środkowa, Śląsk, Podhale, Tatry i Wyżyna Małopolska: najpierw zachmurzenie duże, potem zmienne. Przelotne deszcze. Temperatura będzie znacząco zmian. Umiarkowane wiatry z północno-zachodu.

Pozostałe dzienne: przeważnie pochmurno i deszcze. Nieco chłodniej. Umiarkowane, chwilami potwiste, wiatry z północno-zachodu zachodu.

DYŻURY APTEK
Dziś w ręcy dyżurują następujące apteki:

Jundzila P. — ul. Mickiewicza Nr. 23 (tel. 10-98); Markowicz — ul. Piłsudskiego Nr. 30 (tel. 18-83); Narbuta — ul. 8-to Jarko; Sokolowski — ul. Tytzeńskiego Nr. 1; Szarynada i Turcja — ul. Niemcewicz Nr. 15 (tel. 9-22); oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śniapizsek.

Z MIASTA.
— **Spadek świadczeń ubezpieczalni społecznej w Wilnie.**
Świadczenia ubezpieczeniowe wileńskiej ubezpieczalni społecznej stale się zmniejszają i w porównaniu z latami 1931—32—33 spadek wynosi około 30 proc. Z drugiej strony zalety tego ubezpieczenia w tytułu świadczeń społecznych wynoszą z górą 1 mil. 200 tys. złotych.

— **Niepowodzenie komunistów w wileńskich.** Onegąd do sekretaratu Okręgowego Komitetu P.P.S. w Wilnie (ul. Kijowska 27) zgłosiło się dwóch osobników żydów, którzy oświadczyli, iż występują w imieniu Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi i proponują zorganizować wspólną akcję w sprawie uwolnienia komunisty niemieckiego Thaelmana, ponieważ Thaelmanowi grozi śmierć z rąk hitlerowców.

Znajdujący się w lokalu członkowie Okręgowego Komitetu P.P.S. wyrzucili komunistów za drzwi.

SPRAWY PODATKOWE.
— **Kontrola ksiąg handlowych.** Na terenie miasta zarządzono ścisłą kontrolę ksiąg handlowych. Z pole-

cenie władz skarbowych księgi handlowe będą sprawdzane przez urzędników-kontrolerów-rysowników.

ZYCIE GOSPODARZE.
— **Narada gospodarcza czynników administracyjnych.** Jak nas informują, w najbliższym czasie odbędzie się narada gospodarcza zainteresowanych czynników gospodarczych, przedstawicieli handlu, przemysłu, rolnictwa i t. p. w celu podniesienia stanu gospodarczego wileńszczyzny.

Naradzie przewodniczyć będzie wojewoda wileński.

SPRAWY ROBOTNICZE.
— **Sytuacja strajkowa bez zmian.** Dzień wczoraj w strajku robotników wodociągowo-kanalizacyjnych nie przyniósł żadnych zmian. Pomimo starań Inspektoratu Pracy, pertraktacje nie zostały nawiązane. Strajk więc w dalszym ciągu trwa.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.
— **Nowy Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Mężów** ukonstytuował się następująco: prezes mec. Marjan Kosiński, sekretarz generalny ks. mgr. Aleksander Mościcki oraz członkowie: inż. Jan Borowski, Władysław Ostrowski, Józef Hawelko, major Stanisław Piłczewski, Wincenty Puzkowski, Antoni Jurewicz i Rusiecki.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.
— **Oficerowie Rezerwy Kolejowej Walnego Zgromadzenia** z dnia 11 marca r. b., zebrali w drodze dobrowolnej zbiórki na powyższy cel, wyłącznie z pośród członków w Sekcji, kwotę złotych 330, którą przekazała do dyspozycji Komitetu.

Z ŻYCIA LITEWSKIEGO.
— **Nieuczucie** „Przesłki” ks. Czibrasowi. Prasa litewska do nosi, że przez t-wa „Rytas” ks. Czibras prosił władze polskie o zezwolenie na wyjazd do Kowna, ale pozwolenia nie otrzymał.

— **Wycieczka nad morze polskie.**
Milo nam, żeśmy odgadli ukryte marzenia naszych czytelników, żeśmy wczuli się w ich pragnienia. Wycieczka nadmorska, wyruszająca w drogę 11 sierpnia, dla wielu z naszej rodziny czytelniczej stała się miłą okazją. 20 złotych, mimo powszechnego niedostatku, znajdzie się jakoś, a tyle za nie przyjemności... Festival Warszawy (cały dzień) trzy dni pobytu nad polskim morzem, jazda kołem morskim — doprawdy to zbyt silnie kuszą, by móc zdobyć się na pozostanie w Wilnie. Jedyńmy wszyscy!

Zapisy przyjmuje w dalszym ciągu administracja „Dziennika Wileńskiego”.

Organizatorzy wycieczki dokładają starań, by wszyscy, którzy w niej wezmą udział, wynieśli jaknajmiłsze wrażenia z nad morza.

W dniu 25 b. m. odbyło się do roczne święto 3-go Baonu Saperów Wileńskich.

O godz. 9 rano w kościele garnizonowym im. św. Ignacego Baon Saperów wysłuchał Mszy św., odprawionej przez ks. kapelana dr. Śledzińskiego i połączonej z okolicznościowym kazaniem. W nabożeństwie wzięły udział oddziały honorowe wszystkich formacji wojskowych, stacjonujących w Wilnie, oraz przedstawiciele władz państwowych i miasta Wilna.

O godz. 11 na ul. Mickiewicza przy placu Łukiskim odbyła się de-

Wycieczka nad morze polskie.

W dniu 25 b. m. odbyło się do roczne święto 3-go Baonu Saperów Wileńskich.

O godz. 9 rano w kościele garnizonowym im. św. Ignacego Baon Saperów wysłuchał Mszy św., odprawionej przez ks. kapelana dr. Śledzińskiego i połączonej z okolicznościowym kazaniem. W nabożeństwie wzięły udział oddziały honorowe wszystkich formacji wojskowych, stacjonujących w Wilnie, oraz przedstawiciele władz państwowych i miasta Wilna.

O godz. 11 na ul. Mickiewicza przy placu Łukiskim odbyła się de-

Święto 3 Baonu Saperów.

W dniu 25 b. m. odbyło się do roczne święto 3-go Baonu Saperów Wileńskich.

O godz. 9 rano w kościele garnizonowym im. św. Ignacego Baon Saperów wysłuchał Mszy św., odprawionej przez ks. kapelana dr. Śledzińskiego i połączonej z okolicznościowym kazaniem. W nabożeństwie wzięły udział oddziały honorowe wszystkich formacji wojskowych, stacjonujących w Wilnie, oraz przedstawiciele władz państwowych i miasta Wilna.

O godz. 11 na ul. Mickiewicza przy placu Łukiskim odbyła się de-

Teatr Lutnia.

„Katia-tancerka”, operetka Gilberta.

Jeszcze jedną z operetek, w której fabuła oparta jest dookoła książkowych bohaterów zakochanych w sobie, a występujących incognito.

Ona jest tancerka — on oficerem za przybranym nazwiskiem. Intryga, zadzierzgnięta dość naiwnie, rozwija się węgłog utartego szablonu operetkowych nieprawdopodobieństw, w które przecież trzeba wierzyć, jeżeli chcemy się zabawić. Libreto obfituje w momenty dramatyczne, które przecież są po to tylko, aby to dać głębsze i wydobyć lepsze kontrasty. Muzyka dziwnie, lekko wpadająca w ucho, szereg melodyj miłych urozmaicając akcję, która dość silnie występuje na plan pierwszy.

Katją była p. Kulczycka, Księciem p. Peter. W momentach lirycznych głębszych brzmiał głos p. Kulczyckiej wyraziście z silną ekspresją, sceny o tempie fa-sowym były słabsze — całość jednak gry była bardzo interesująca. W roli Wielkiego Księcia p. Peter, jak zwykle w swoich rolach, prosty, naturalny, operujący z cudowną lekkością głosem.

Jeżeli dodamy, że pp. Szczawiński (sekreterarz), Łasowska, Domsłowski i Wyrwicz-Wichrowski mieli w swych rękach dalsze partje, a graли doskonale, całość złoży się na widowisko miłe, któremu tylko zarzucić trzeba słabe tempo i słabsze jeszcze chóry.

Taniec rosyjski, układu p. Ciesielskiego, znalazł żywy oddźwięk na widowni. Prześlicznie harmonizowany w barwach kostiumu przewodniczył bawoł oko gra kolorów.

Reżyserował p. Wyrwicz-Wichrowski wytrawnie, batutę trzymał p. Wiliński, zdaniem naszym, zbyt miękko.

Teatr i muzyka.

— **Miejski Teatr Letni** w ogrodzie po-Bernardynskim. Dziś i jutro o godz. 8.30 w. przedstawienie doskonałej farsy wiedeńskiej w 3-ach aktach, Franka Arnolda „Zgorzniecie publiczne”, która swoim humorem, wesołymi i zabawnymi sytuacjami bawi publiczność wileńską.

— **Góscinne występy** Rosyjskiego Teatru Artystycznego. W sobotę Rosyjski Teatr Artystyczny pod kierownictwem artysty Teatru Stanisławskiego w Moskwie, p. W. Wasiljewa, odegra najnowszą sztukę z życia Sowieców „Cudze dziecko” W. Szakwarkina. Własne dekoracje i rekwiizyty.

— **Teatr muzyczny** „Lutnia”. Dziś po raz trzeci, odznaczająca się pięknymi melodiami oraz interesującą treścią, operetka J. Gilberta „Katia-tancerka”, która odniosła sukces artystyczny i cieszy się wielkim powodzeniem.

Kina na powodzian w Małopolce.

W dniu dzisiejszym kina „Helios”, „Pan”, „Casino”, „Światowid”, „Roxxy”, „Adria”, „Lux” i „Wir”, w poczuciu obywatelskiego obowiązku przyjdą z pomocą nieszczęsnym powodzianom, oddając połowę dochodu brutto na powodzian.

Ofiary.

złożone w Administracji „Dziennika Wil.”

Dla Ogólno Polsk. Kom. Pomocy dla powodzian — A. Ł. zł. 5. T. Z. zł. 5. Związek b. Uczestn. Straży Kolejowej okręgu Wileńskiego zł. 5.

Zlikwidowanie szajki złodziejskiej.

Ostatnio w mieście dokonano szeregu większych kradzieży. Złodzieje przedostawali się do mieszkań przez okna i kradli co się tylko dało.

Między innymi złodzieje przedostali się do mieszkania kupca Botwinnika przy ulicy Kwazsnelnej 6 i skradli stamtąd rozmaitych rzeczy na ogólną sumę ponad 3000 zł.

Sposób dokonywania tych kradzieży świadczył najwyraźniej, że w Wilnie grasuje jedna dobrze zorganizowana szajka złodziejska.

W związku z tym policja przedsięwzięła energiczne kroki celem wykrycia jej.

Wypadki.

— **Wilja wyrzuciła zwłoki topleców.** Około wsi Leśniki, gm. rzeszańskiej zostały wydobyte z Wilji zwłoki mężczyzny i kobiety. Ze znalezionych przy zwłokach dokumentów ustalono, iż mężczyzna jest Drozdowski Bolesław, lat 36, zam. w Wilnie, Piac Napoleona 6, zaś tożsamości kobiety narazie nie udało ustalić. Przyczyna śmierci narazie niewyjaśniona.

— **Desperacki czyn pijanego.** W dn. 24 bm. dostarczono do szpitala żydowskiego Giecwicza Jana, lat 30, w stanie zupełnego opilstwa (zam. Szopena 3), który usiłował popełnić samobójstwo przez powieszenie się. Przyczyny targnięcia na życie nie ustalono.

Polskie Radio Wilno

Czwartek, dnia 26 lipca.

6.30: Piesń. Muzyka. Gimnastyka. Dziennik. Chwilka pań domu. Rozmaitości. 11:57: Czas. Hejnał. Kom. met. Przegląd prasy. 12:10: Muzyka popularna (pięty). Dzień. pol. 13:05: Słuchowisko dla dzieci młodszych „Stróżak”. 13:20: Koncert kameralny (pięty). Wiad. eksp. 14:05: Pogadanka L. O. P. P. 16:00: Muzyka lekka. 17:00: „Wieści z Druskienik” felj. 17:15: Recital. 17:40: Rec. fort. 18:00: „Kobiety na Zjeździe Polaków z zagranicy pog. 18:15: Słuchowisko. 19:00: „W pogoni za widmami” felj. 19:15: Muzyka lekka. Wiad. sport. Wil. komun. sport. Myśli wybrane. Wiad. kolejowe. 20:12: Muzyka lekka. 20:30: Bracia Adamowicze przed mikrofonem Rozgośni Wileńskiego. Dzień. wiecz. 21:00: Transm. z Gdyni. Codz. odc. pow. 21:12: Koncert popularny. 22:00: „Konieczność czy wolność” odczyt. 22:15: Muzyka lekka. Kom. met.

„Nie zabijaj”.

Wprawdzie ten sam Rzym przekazał nam inną jeszcze znakomitą maksymę: „salus reipublice in supremo le” (najwyższemu prawem jest dobro Rzeczypospolitej) Na tem zwykły opierać się dyktatorowie, pokroju Hitlera, uważając, że „dobrem Rzeczypospolitej” są jedynie ich rozkazy, że za tem „najwyższym nakazem” jest utrzymanie tych rządów i że w tym celu wolno dopełniać wszelkie zbrodnie, wolno łamać prawo. W tem jednak jest sprzeczność zasadnicza; czem bowiem jest „Rzeczpospolita”, mniejsza przez kogo rządzona, przez monarchę dziedzicznego, przez obieranego prezydenta i rząd, czy też przez dyktatora?

Do wspomnianej gromady ludzkiej partje na prawo. Rząd, któryby łamał prawo w imię rzekomego dobra Rzeczypospolitej, podobny zatem byłby do budowniczego, któryby, chcąc zdobyć materiał dla rozbudowy swego gmachu, wylamuje kamienie i cegły tudumentu, a w ten

zbrodnicze zapędy, ale rządzić jedynie grozą nie można na dłuższą metę. Kto z życia narodów wyklucza czynnik najwyższy — moralny, wypęda z ciała duszę; takie ciało rychło ulegnie rozkładowi.

Jeżeli z kolei przyjrzmy się stosunkom naszym, nie tylko w Polsce współczesnej, ale na przestrzeni wieków, stwierdzi: będziemy mogli, że wypadki zbrojów politycznych były u nas objawem bardzo rzadkim. Były oczywiście rabaniny sejmikowe, zajazdy, rokesze, niekiedy dochodziło niemal do otwartej wojny domowej, ale to była walka równych z równymi, walka otwarta — skrytobójstwem brzydził się nasz naród, który miał zawsze wrodzony sobie instynkt rycerski. Często, zbyt często wylatywały szable z pochew, ale truciźna, sztylet nie grają roli w dziejach Polski przedrozbiorowej — bomba i kulą z broniągną to już niestety smutne „zdobywce” czasów ostatnich. Nawet podczas naszej niewoli, kiedy uciek obcej, wrogiej władzy do pewnego stopnia upoważniał posługiwac się podobnymi środkami samoobrony umieliśmy wprawdzie urządzać

powstania, stawiać wrogom otwarcie czoło, ale podstępnie dybać na jego życie nie umieliśmy.

Udział młodzieży polskiej w rosyjskich organizacjach nihilistycznych i tym podobnych był minimalny, były to zaledwie jednostki, niestety przesiąknięte już całkowicie duchem Wschodu, które zresztą w organizacjach tych, trudniących się przeważnie przygotowywaniem zamachów, wybitniejszej roli nie grały. Jednakże wpływ, o którym wyżej wspomnieliśmy, wpływ wschodu wpływ moskiewszczyzny, na naród nasz, na naszą młodzież, pogłębiał się. Charakter narodu rosyjskiego kształtował się bez mała w tysiącletniej niewoli, wprzód tatarskiej, później carskiej. Jest to charakter raba, dla którego spisek jest jedyną dostępną formą walki; jedyną dostępną bronią — bronią skrytobójczą.

Trudno dziwić się, że ostatnie, przedwojenne pokolenie młodzieży naszej, wyrosło również w niewol: najcięższej, po powstaniowej, wyzbywa się rycerskich tradycji swych przodków, przesiąka psychologią niewolniczą. Brak odpowiednich uczelni w kraju, uniwersytety rosyjskie, zwłaszcza petersburski i moskiew-

ski, kolegowanie z Rosjanami, życie w środowisku rosyjskim, wpływ literatury rosyjskiej, czynią swoje, wypaczając i gągrenując charakter polski, piękny, szlachetny, otwarty charakter.

Wprawdzie młodzież nasza na obczyźnie nie łączyła się przeważnie z młodzieżą rosyjską, tworzyła własne kołka, ale rozwój ideowy u tych i tamtych kroczył równolegle. Podobnie jak rośliny, posiane na dwóch sąsiednich zagonach, w tym samym klimacie pod tem samym niebem, jednakowo się rozwijają.

A jakie były tego wyniki? Przykładem tego być może Warszawa w latach 1905-tych i 1906-tych, wypadki, które się tam rozgrywały. Pod wieloma względami przypominało to już Rosję — Petersburg, Moskwę.

Wprawdzie motywy i cele były tu odmienne, tu przeważały jeszcze ideały narodowe, gdy tam górowała międzynarodówka, tu grały jeszcze w duszach echa z lat 1831 i 63-go, ale nie było to już powstanie narodowe, z jego romantyką, z kosami i bronią myśliwską, którą zastąpiły — jak w Rosji — browningi i bomby. Do walki wystąpili nie bojownicy, lecz zamachowcy, konspiratorzy. Nie

będziemy tu wylizać długiego szeregu zamachów i napadów. Były to niewątpliwie zaborstwa polityczne, ale że popełnione z za węgla, że ofiarą ich padały przeważnie Bogu ducha winne, prawie bezbronne jednostki — stójkowie, niżsi funkcjonariusze pocztowi i inni — zaszczytu do nam nie przyniosło. Ze Rosją w latach 1831 i 63 nie przynależało powstańcom polskim praw strony wojowniczej, że wziętych do niewoli bohaterów karała hańbiąca szubienica i katoga — szanowała siebie w obliczu całego kulturalnego świata. W latach 1905-tych i 1906-tych sami chyba bojowkarze o podobne prawo nie pretendowali, ani też w żadnym, najkulturalniejszym kraju nie zostaliby ono im przyznane. Ze jednak działali w imię ideału, może błędnie pojętej, że u najzagorzalszych nawet socjalistów podświadomie jednak tkwił i działał instynkt narodowy, że każdy z nich gotów był życie złożyć w ofierze, że ujęci i osadzeni śmiało umieli spojrzeć śmierci w oczy — będzie to im niewątpliwie policzone. My, pokolenie starsze, które pamięta jeszcze owe czasy, pozostawmy sąd o nich przyszłości.

(Dok. nast.)

KRONIKA POLICYJNA.

— **Zatrzymanie międzynarodowych złodziei pociągowych.** Na terenie wileńskiej dyrekcji kolejowej w ciągu ostatnich dni zatrzymano trzech złodziei, grasujących w pociągach międzynarodowych. Jeden ze złodziei niejaki Bentz okazał się międzynarodowym wylamwaczem.

— **Złodzieje w synagodze Gaona.** Ubiegłej nocy dokonano kradzieży i zbezczeszczenia historycznej synagogi Gaona Wileńskiego przy ulicy Niemieckiej.

Złodzieje przedostali się do wnętrza synagogi przez otwarte okno i wykradli stamtąd wszystkie żarówki. Złodzieje nie poprzestali na tem przed ucieczką zbezczeszcili synagogę, pozostawiając tam swoje ekskrementy.

— **Ujęcie oszusta matrymonjalnego.** Na zutek listów gończych zatrzymano w Wilnie 34 letniego Władysława Maronisa, vel Kozłowski, przybłego z terenu warszawskiego. Maronis jest oskarżony o oszukanie 32 kobiet, którym obiecał małżeństwo. Maronis, jak ustalono, pochodzi z Litwy z pow. koszedarskiego i zbiegli stamtąd ścigany przez policję za różne nadużycia i oszustwa.

Maronisa przekazano władzom śledczym.

— **Okradzenie szkoły powszechnej.** W szkole powszechnej, mieszczącej się przy ul. W. Pohulance 18, nieznanymi sprawcami skradli aparat kinowy i większą ilość zeszytów i ołówek, ogólnej wartości 333 zł.

— **Przy zatruciu, wywołanem zepsutymi potrawami, jak również alkoholem, zastosowanie n a t u r a l n e j w o d y „Franciszka Józefa” jest środkiem pomocniczym. Pytajcie się lekarzy.** 6373

WYPADKI.

— **Wilja wyrzuciła zwłoki topleców.** Około wsi Leśniki, gm. rzeszańskiej zostały wydobyte z Wilji zwłoki mężczyzny i kobiety. Ze znalezionych przy zwłokach dokumentów ustalono, iż mężczyzna jest Drozdowski Bolesław, lat 36, zam. w Wilnie, Piac Napoleona 6, zaś tożsamości kobiety narazie nie udało ustalić. Przyczyna śmierci narazie niewyjaśniona.

— **Desperacki czyn pijanego.** W dn. 24 bm. dostarczono do szpitala żydowskiego Giecwicza Jana, lat 30, w stanie zupełnego opilstwa (zam. Szopena 3), który usiłował popełnić samobójstwo przez powieszenie się. Przyczyny targnięcia na życie nie ustalono.

Polskie Radio Wilno

Czwartek, dnia 26 lipca.

6.30: Piesń. Muzyka. Gimnastyka. Dziennik. Chwilka pań domu. Rozmaitości. 11:57: Czas. Hejnał. Kom. met. Przegląd prasy. 12:10: Muzyka popularna (pięty). Dzień. pol. 13:05: Słuchowisko dla dzieci młodszych „Stróżak”. 13:20: Koncert kameralny (pięty). Wiad. eksp. 14:05: Pogadanka L. O. P. P. 16:00: Muzyka lekka. 17:00: „Wieści z Druskienik” felj. 17:15: Recital. 17:40: Rec. fort. 18:00: „Kobiety na Zjeździe Polaków z zagranicy pog. 18:15: Słuchowisko. 19:00: „W pogoni za widmami” felj. 19:15: Muzyka lekka. Wiad. sport. Wil. komun. sport. Myśli wybrane. Wiad. kolejowe. 20:12: Muzyka lekka. 20:30: Bracia Adamowicze przed mikrofonem Rozgośni Wileńskiego. Dzień. wiecz. 21:00: Transm. z Gdyni. Codz. odc. pow. 21:12: Koncert popularny. 22:00: „Konieczność czy wolność” odczyt. 22:15: Muzyka lekka. Kom. met.

„Nie zabijaj”.

Wprawdzie ten sam Rzym przekazał nam inną jeszcze znakomitą maksymę: „salus reipublice in supremo le” (najwyższemu prawem jest dobro Rzeczypospolitej) Na tem zwykły opierać się dyktatorowie, pokroju Hitlera, uważając, że „dobrem Rzeczypospolitej” są jedynie ich rozkazy, że za tem „najwyższym nakazem” jest utrzymanie tych rządów i że w tym celu wolno dopełniać wszelkie zbrodnie, wolno łamać prawo. W tem jednak jest sprzeczność zasadnicza; czem bowiem jest „Rzeczpospolita”, mniejsza przez kogo rządzona, przez monarchę dziedzicznego, przez obieranego prezydenta i rząd, czy też przez dyktatora?

Do wspomnianej gromady ludzkiej partje na prawo. Rząd, któryby łamał prawo w imię rzekomego dobra Rzeczypospolitej, podobny zatem byłby do budowniczego, któryby, chcąc zdobyć materiał dla rozbudowy swego gmachu, wylamuje kamienie i cegły tudumentu, a w ten

zbrodnicze zapędy, ale rządzić jedynie grozą nie można na dłuższą metę. Kto z życia narodów wyklucza czynnik najwyższy — moralny, wypęda z ciała duszę; takie ciało rychło ulegnie rozkładowi.

Jeżeli z kolei przyjrzmy się stosunkom naszym, nie tylko w Polsce współczesnej, ale na przestrzeni wieków, stwierdzi: będziemy mogli, że wypadki zbrojów politycznych były u nas objawem bardzo rzadkim. Były oczywiście rabaniny sejmikowe, zajazdy, rokesze, niekiedy dochodziło niemal do otwartej wojny domowej, ale to była walka równych z równymi, walka otwarta — skrytobójstwem brzydził się nasz naród, który miał zawsze wrodzony sobie instynkt rycerski. Często, zbyt często wylatywały szable z pochew, ale truciźna, sztylet nie grają roli w dziejach Polski przedrozbiorowej — bomba i kulą z broniągną to już niestety smutne „zdobywce” czasów ostatnich. Nawet podczas naszej niewoli, kiedy uciek obcej, wrogiej władzy do pewnego stopnia upoważniał posługiwac się podobnymi środkami samoobrony umieliśmy wprawdzie urządzać

Z KRAJU

Burza gradowa.

Wielkich rozmiarów burza gradowa przeszła nad gminą bohnińską.

Egzaminy rzemieślnicze.

GŁĘBOKIE (Pat). W dniu 23 b. odbyły się egzaminy dla rzemieślników pragnących uzyskać pełne kwalifikacje w swoim zawodzie.

W wyniku złożonych egzaminów 35 rzemieślników uzyskało dyplomy mistrzowskie.

Rezszałały buhaj.

W wsi Lubień, gm. mikrołajewskiej buhaj, stanowiący własność Z. Pietkiewicza, zerwał się z uwięzi, wybiegł na drogę i ciężko pokaleczył 34-letniego Adamskiego, 28-letniego Kołownia i Marię Kulwiec, zaś 17-letniego Bronisława Mikucia, który usiłował wdrapać się na drzewo, pobodrł i stratał na śmierć.

Zatopienie łodzi przemysłowej.

Z Dzisiaj denno, iż na Dźwinie została zatopiona łódź przemysłowa z towarami. Trzy worki tytoniu zdolano uratować. Dwóch przemyślników aresztowano.

Masowe przemycanie żydów do Ameryki.

Jak się okazuje z najnowszych wiadomości, nadechodzących ze Stanów Zjedn., tamtejsi „gangsterzy”, których miliardowe interesy na przemyśle alkoholowym zostały zlikwidowane wskutek zniszczenia prohibicji, nie dali za wygraną i rzucili się na nowy rodzaj przemyślnictwa: szmuglowanie ludzi.

Ameryki, zjawiają się przebrani za urzędników policji imigracyjnej, agenci bandy przemyślniczej, którzy po skontrolowaniu papierów całej załogi i wykryciu, że okret przewozi także pasażerów, „aresztują” jadących i przesadzają ich na rzekome statki policyjne odwołujące „aresztantów” oczywiście nie do portu nowojorskiego, ale gdzie indziej.

Znakomicie prosperujący interes potknął się niedawno na uporze kapłana pewnego angielskiego statku który podejrzewając podstęp, zażądał od rzekomych urzędników, aby pod swoją strażą pozostawili podejrzanych pasażerów na jego statku.

Cyfra ta wydaje się przesadzona. Pewne jest natomiast, że tej drogi przedostawiania się do Ameryki, niezwykle kosztownej z powodu olbrzymiego haraczu, pobieranego przez przemyślników, używali niemal wyłącznie żydzi niemieccy, którzy po ucieczce z Niemiec nie mogli korzystać z legalnych — zresztą i tak mocno niewystarczających — kontyngentów.

Angielskie „czarne koszule” i ich wódz Oswald Mosley.

Ruch faszystowski w Anglii, jakkolwiek świeży bardzo daty, ogarnął już szerokie stosunkowo koła ludności; wedle oświadczenia złożonego w Izbie gmin przez jednego z posłów, partia faszystowska liczy ponad pół miliona czynnych członków.

Zasluga to wyłączna niemal założyciela i kierownika tej partii, Oswalda Mosley'a. Wódz angielskich „czarnych koszul”, mężczyzna 37-letni, atletycznej budowy, o ostrym, przenikliwym spojrzeniu i potężnym dynamicznym głosie — jest osobliwością w Londynie oddawna dobrze znaną i popularną.

Utyka lekko na nogę. Drobną ta ulomność jednak w niczym mu zupełnie nie szkodzi. Wręcz przeciwnie. Przeciwnie to pamiątka z wielkiej wojny, w której Mosley jako osmnastoletni młodzieniec brał czynny udział.

Razny ciężko w czasie śmiałego ataku lotniczego, musiał przez rok zgórą leżeć bez ruchu w szpitalu, przechodząc kilkakrotnie operację nogi. Zmuszony wręcz się wszelkich sportów, których był zapalonym miłośnikiem, — rzucił się w wir życia politycznego.

W roku 1918 wchodzi do Izby gmin, jako członek partii konserwatywnej. Śmiało swymi wystąpieniami zwraca uwagę na siebie uwagę, prasa konserwatywna rokuje mu świetną przyszłość, porównując go z Disraelim. Ale Mosley sprawnym przyjacielom przetrzymuje; przechodzi do Partii Pracy, w której widzi szersze pole do działania.

Jako laborzysty wchodzi ponownie w roku 1926 do Izby gmin. W kilka lat później zostaje ministrem w gabinecie Mac Donalda, w którym znajduje się specjalnie zaangażowaniem bezrobocia, wspólnie z Thomasem i Lansburym.

Opracowuje własny projekt walki z bezrobociem, który jednak nie znalazł aprobaty. Wówczas zgłasza swą dymisję, z pobudek czysto ideowych — i przesuwa się na inny teren pracy. Staje się twórcą angielskiego faszystyzmu B. U. F. (British Union of Fascists).

„PRZEBUDZONA ANGLIA” Oswald Mosley umie przemawiać, umie jednak sobie sympatię i serca flegmatycznych synów Albionu.

Na wielkim meetingu, w obecności 15 tysięcy ludzi, witalny entuzjastycznie tradycyjnym podniesieniem prawej ręki i fanfarami, Mosley, wśród dźwięków hymnu angielskich faszystów, wkrocza na trybunę.

Przemawia jasno, zwięźle, żywo gestykulując mówi o celach i zadaniach faszysty „Faszystom patriotyzm pojęty praktycznie, to praca pod hasłem „król i państwo”. Wiem, że wymaga to pewnego wysiłku i oiar, a mr. Baldwin utrzymuje, że Anglik nie lubi wysiłku, że aktywność nie leży w temperamencie angielskim... Otóż, być może, mr. Baldwin jest znakomitym przedstawicielem Anglii śpiącej... dziś jednak, to czego wy chcecie, to jest ruch, reprezentujący Anglię przebudzoną!

Burza oklasków, Mosley schodzi, triumfujący, pewny siebie, eskortowany przez grupę najwierniejszych zwolenników, czuwających nad osobistym bezpieczeństwem swego wodza. Bo Mosley ma deklaratywnych wrogów w komunistach i socjalistach, którzy niejednokrotnie już próbowali rozbić zgromadzenia, nie cofając się przed brutalnymi atakami, w których po jednej i drugiej stronie bywały oliary.

WYWIAD Z MOSLEY'EM.

Korespondent jednego z dzienników paryskich zdołał dostać się do głównej kwatery B. U. F., mieszczącej się w Londynie przy Kings'road, — i uzyskać wywiad z Mosley'em.

Na zapytanie, czy prawdą jest, że wielki przemysł i pewni magnat prasowy — udzielają faszystom angielskim poparcia — odpowiada Mosley: — Nie. Ale gotowi jesteśmy przyjąć pieniądze od każdego, pod warunkiem, żeby od nas niczego za to wzamian nie żądano.

Lord Rothermere, choć nie jest faszystą, uważa faszystów za ruch patrijotyczny i dlatego udziela nam poparcia w swych dziennikach.

— Czy partia opłaca swych członków drużyny bojowych? — W wyjątkowych tylko wypadkach, 95 proc. naszych drużyn bojowych pełni służbę ochotniczą, niepłatną.

— Z jakich elementów rekrutują się głównie członkowie partii? — Trzon partii stanowią dawni kombatancki, do których dołącza się coraz więcej młodzieży.

— W jaki sposób partia zamysła dojść do władzy? — Przez uzyskanie większości w parlamencie. — Z chwilą, gdy nasza organizacja wyborcza zostanie ukończona, zgłosimy własnych kandydatów w całej Anglii, — już przy wyborach uzupełniających.

TROJLISTEK KOBIECY.

Co się tyczy lorda Rothermerea, — to w ostatnich dniach właśnie opublikował on oświadczenie, iż zrywa wszelkie stosunki z partią „czarnych koszul”, nie mogąc zgodzić się na kilka punktów programu politycznego, — w szczególności zaś na zdecydowany kierunek antysemitki, jako w B. U. F. się zaznacza.

Z uciejeniem znanie wyraża się korespondent o systematycznej, gorączkowej

Prasa masonska Stanów Zjednoczonych przeciw „chrześcijańskiej dyktaturze filmowej”.

Z akcją przeciw niemoralnym filmom, rozpoczętą przez katolików, solidaryzują się związki religijne protestanckie, popiera ją też małżonka prezydenta Roosevelta. Nie na rękę jest to jednak masonerii, która w swej prasie napada gwałtownie na to, co nazywa „chrześcijańską dyktaturą filmową”. „Kulturalna Ameryka nie może tolerować cenzury osób o przestarzałym poglądzie na świat” — wołają patetycznie organa masonerii, wywołując swych czytelników do demonstracyjnego popierania właścicieli kin i producentów filmowych, walczących z „klerykałkami i pretensjami i urojeniami”.

Admirał Byrd zaginął.

Specjalna wyprawa, która wyruszyła na pomoc admirałowi Byrdowi, zabłądziła. Admirał już od czterech miesięcy przebywa sam tylko na punkcie obserwacyjnym.

Jak wiadomo, Byrd wyruszył 20 września 1933 r. na drugą wyprawę do bieguna południowego. Zabrał on z sobą olbrzymi samolot, na którym zamierzał dotrzeć nietylko do bieguna, lecz również do pola magnetycznego.

O Byrdzie niema żadnych wiadomości.

Prasa wolnomularska wyrabia znaczne zniżki i urządza zbiorowe wycieczki na filmy potępiane przez związki religijne. Producenci filmowi nie kryją swego zadowolenia spowodu akcji masonskiej, należy zresztą przypuszczać, że są oni tej akcji głównymi inspiratorami. Wobec tego, że katolicy nie zmieniają swego stanowiska, może za pomocą do dyspozycji najrozsądniejszych środków — należy oczekiwać przezwyciężonej i zwycięskiej walki. (KAP).

Ratując nauczycielkę utonął.

Do Lwowa nadeszła wiadomość z Jastarni, o tragicznym wypadku utonięcia dyrektora wodociągów lwowskich, Stanisława Aleksandrowicza, który pospieszył na pomoc toniącej nauczycielce Ewie Hupertównie.

Na wiadomość o zgonie, dyrekcja zakładów wodociagowych we Lwowie wydelegowała samolotem swego przedstawiciela aby drogą lotniczą przewieźć zwłoki do Lwowa.

Czy w boni jałmużnicze „Caritas” iść zaopatrzyć się?

WARSZAWA (Pat). Giełda. Waluty: Belgia 123,75—124,06—123,44. Berlin 205,25—206,25—204,25. Gdańsk 172,53—172,96—172,10. Holandia 358,20—359,10—357,33. Londyn 26,70—26,83—26,57. Nowy Jork kabel 5,29 1/2—5,32 1/2—5,26 1/4. Paryż 34,91—35—34,82. Praga 22—22,05—21,95. Sztokholm 137,70—138,40—137. Szwajcaria 172,63—173,06—172,20. Włochy 45,45—45,57—45,33. — Tendencja niejednorodna.

Akcie: Bank Polski 85,50. Lilip 9,55. Starachowice 10,70. Papieru procentowe: Inwestycyjna 117. Konwersyjna 63. Stabilizacyjna 67,63—67,50. Listy ziemskie 48—47,75—47,50 (ostatni drobne). — Tendencja dla pożyczek i absza, dla listów przeważnie słabsza.

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE z dnia 25 lipca 1934 r. Za 100 kg. parzytel Wilno: Ceny transakcyjne: Mąka pszenna gat. I C — 31,87 1/2—33,75. Mąka pszenna gat. II C — 25,62 1/2. Mąka pszenna gat. III A — 23,12 1/2. Mąka żytnia siłkowa 17,50. Ceny orientacyjne: Zyto I standard 14—15. Zyto II standard 13,25—13,75. Mąka pszenna gat. II E — 25—30. Mąka pszenna gat. III B — 16—16,50. Mąka żytnia 55 proc. — 24—24,50. Mąka żytnia 65 proc. 20—20,50. Mąka żytnia razowa 17—17,50. Otręby żytnie 10—10,50. Otręby pszenne mialkie 11,50—12.

Na Pomoc Powodzianom!

Dzisiaj w czwartek kina: „Helios”, „Pan”, „Casino”, „Światowid”, „Roxy”, „Aria”, „Lux”, i „Wir” w poczuł obywatelskiego obowiązku przysłać z pomocą nieszczęśliwym Powodzianom oddając połowę dochodu brutto na Powodzian. Wyzywa się „Świeczki” m. Wilna o jak najbardziej wydatne poparcie tej akcji! przez swoją obecność w dniu 26 lipca na przedstawieniu kinowych. — Ceny letnie—popularne.

PAN! Dla młodzieży dozwolone. Dziś iniestraszony dokazuje cudów odwagi i zręczności w dramacie niezwykłych emocyj, fantastycznych przygód p. t.: GEORGE OBRIEN Dolina Trwogi uwAGA OBYWATELE!

Mieszkania i pokoje. 2 pokoje słoneczne z wygodami i z 2 1/2 łóżkami kuchnia, Jagiellońska 5, m. 1. 877-0. Miła ocena. Niesłuchany aorator przeszedł swą ukończoną wiersze za pośrednictwem jej bractwa, poczem go pyta: — No, i co? Czytała siostra wiersze? — Czytała. — Czy jej się podobały? — Bardzo. — Mówiła? — Tak. Powiedziała, że są takie ładne, że pan ich napewno nie mógł napisać, bo pan na to za głupi.

HELIOS! DZIS. Piomenna, żywołowa, gorąca DOLORES DEL RIO w najnowszej arcyfilmie młodszy. Spiew. Smisch. Szal. Urok. Nad program: Dodatki dźwiękowe. Ceny miejsc od 25 gr.

RINO-REOJA COLOSSEUM! DZIS. Piomenna, żywołowa, gorąca DOLORES DEL RIO w najnowszej arcyfilmie młodszy. Spiew. Smisch. Szal. Urok. Nad program: Dodatki dźwiękowe. Ceny miejsc od 25 gr. NA SCENIE: Góra Adamowicz Za Kulisami w opracowaniu J. Grzybowski. Wesola farsa muzyczna ze śpiewami i tańcami. Obsada: Taniec charakterystyczny—Duet: Wąsowicz-Podgórska, Miki (fantazja baletowa) i Bachantki—Trio Grey, Polka warszawska—duet: Wąsowicz-Podgórska, Marlika—pleśń (wspomnienia z epoki romanizmu) J. Grzybowska, Łopek szaka zejciela—L. Łukaszewicz, Pan Fiołek—kandydat na śpiewaka operowego — St. Janowski, Dyrektor Rozmałości angażuje nowy zespół— B. Borski, Kezyserka; J. Grzybowska. Zespół orkiestro J. Borkuma.

MIGNON G. EBERHART (27) Biała Papuga. (Przekład autoryzowany z angielskiego). — Więc dobrze. Nie będę się krepowała. Ale to skomplikowana historia, związana z rzeczami, których się zazwyczaj nie wyjawia obcyim ludziom — zawahała się — to jest, chciałam powiedzieć, nawet przyjaciom. Nie wiem, od czego zacząć. — Niech mi pani powie, dlaczego panią porwano — rzekłem, ucieśniony z m. ana „przyjaciela”. — Czy pani wie? — O, wiem. Dlatego, że w moim posiadaniu znajduje się coś wartościowego. — Zaśmiała się smutnie. — Pieniędzy nie mam. Nie wiem, jakłam wyżyła przez ten rok, gdyby nie dobrze Łovschiemów. Opiekowali się mną i matką jak najbliższa rodzina. Ale mam rzecz, wartą w przybliżeniu pięć milionów dolarów. Uwierzyłem. Trochę mnie to oszłodziło, ale uwierzyłem. Uwierzyłem wbrew wewnętrznemu głosowi, który szeptał ostrzegawczo: — Dobrze. Wierj jej. Niedługo powie ci, że ma klejnoty z carskiej korony i że bolszewicy dybią na nią i na jej skarby, i także jej uwierzysz. — W takim razie — odparłem — powinna pani ukryć ten skarb w bezpiecznym miejscu. — Pan mi nie wierzy. — Wierze. Nie chce mi się wierzyć, a wierze. Wiem, że wszystko, co pani powiedziała, jest prawdą. — Ale niech tylko stać wyjdę — zauważyła spokojnie — zacznie się pan dziwić, że mi pan uwierzył. Rozumiem to doskonale. — Nie; pani nie rozumie — zaprzeczyłem porывczo. — Poczęstowałem ją papierosem, zapaliłem sam za jej pozwoleniem i rzuciwszy zapałkę w ogień, rzekłem: — No więc, co dalej? Przedewszystkiem powinna pani ukryć swój skarb w bezpiecznym miejscu. — O, jest ukryty. Faktycznie mam tylko połowę, która sama przez się nie jest warta ani centa. Ale to było tak... Zaczęłam od początku i będę się streszczać, bo to jest przykra historia. Matka moja, jak już panu mówiłam, umarła tu w zeszłym roku. Mój ojciec, który mieszkał w Ameryce, również umarł kilka miesięcy temu. Nie żył z sobą. Rozeszli się, gdy ja miałam trzy lata. Matka przenosiła się z miejsca na miejsce, mając mnie przy sobie. Tak było postanowione. Brat pozostał z ojcem. W chwili, gdy się rodzice rozeszli, miał siedem lat. Matka — tu Sue odetchnęła głęboko — matka była osobą ekscentryczną. Nie wiem, dlaczego rodzice się rozeszli; zresztą nie ma to nic do rzeczy. Wiem tylko, że matka musiała to bardzo odczuć, skoro nie pozwoliła mi widywać ojca. — Nigdy pani nie widziała ojca? — Patrząc w ogień, skinęła głową. — Od „ostatnia rodziców nigdy. Nie poznałabym go na ulicy. Brata również nigdy nie poznałam. — Jeżeli pani to boli, nuch mi pani nie opowiada... — Poruszyła się żywo. — Muszę. Bez tego pan nie zrozumie. Matka pozostała zacięta do samej śmierci. Brat miał się wychowywać u ojca — ja u niej. Miała niewielki kapitał, który stopniał w czasie jej choroby niemal całkowicie. Do śmierci nie ustąpiła, ale zgodziła się dać zwóz ani meżowi, ani synowi. Cicho je to przyszło, ale posiadała żelazną siłę woli. — Zamyśliła się i znów ciągnęła z większym ożywieniem: — Ojciec, umierając zostawił duży majątek, który przeznaczył po połowie dla mnie i dla brata. I... tu jest sedno sprawy, przy rozstaniu, w nieobecności matki dał mi... Nie, tego mi nie wolno powiedzieć. Zresztą to nie ma wartości samo przez się, tylko znaczenie. Ja mam część i mój brat część. Prawdopodobnie na całym świecie nie znalazłby się drugie identyczne części.

Oszczędna gospodyni kupuje mydło i wszelkie dodatki do prania w polskim składzie apiecznym farm. Władysława Trubity Ludwisarska 12 (róg Tatarskiej). Tamże woda kolońska na wagę 78 przedudnych zapachów.

Mieszkania i pokoje. 2 pokoje słoneczne z wygodami i z 2 1/2 łóżkami kuchnia, Jagiellońska 5, m. 1. 877-0. Miła ocena. Niesłuchany aorator przeszedł swą ukończoną wiersze za pośrednictwem jej bractwa, poczem go pyta: — No, i co? Czytała siostra wiersze? — Czytała. — Czy jej się podobały? — Bardzo. — Mówiła? — Tak. Powiedziała, że są takie ładne, że pan ich napewno nie mógł napisać, bo pan na to za głupi.

LOKALE. Sklep spożywczy. Już krótko wyjeżdżam, wobec tego jest okazja do nabywania nie drogo w dobrym punkcie sklep, może być z towarem, lub urządzenie oddzielnie. Wileńska 24. 789-1. Zajęcie ojca. Dziele rozmawiając: — Czemu jest twój ojciec? — Urzędnikiem. — A twój? — Adwokatem. — A twój? — Nie wiem... — Jakkim nie wiesz? No, to po... ledz, co twój ojciec robi?

RÓŻNE. Dwór wiejski przyjmie letników od 2 z 50 gr. z utrzymaniem wia. Portowa 19 m. 11 od 1-5 pp.

Kupno Sprzedaż. Sprzedaje się plac przy ulicach Bobrujskiej i Subocz. Dowlędzić się w majątku Markucie Nr. 1 tel. 16-48. 874. Czułe serce. — Nigdy nie piję wody tylko piwo. — Dlaczego? — Bo woda przypomina mi mój po, a to było przele największe nieszczęście ludzkości.

Stolarz. przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarski jak również reperacje i pakowanie mebli. Wykonanie solidne, ceny niskie. ul. Mickiewicza 24 m. 17, J. Chmielewski. 812. Ubezpieczenie. Agent ubezpieczenia wy meczy bezskutecznie pana Watrobkę, żeby się ubezpieczył. — Jestem wrogiem wszelkich ubezpieczeń — oświadcza w końcu pan Watrobka. — To może pana ubezpieczyć od ubezpieczeń?

Znalezione. dnia 17 VII — paczka z materjałem. Odebrać można w Administracji „Dz. Wil.” —1. Przy bridżu. U państwa Midowieców zebrał się goście. Po kolacji panowie zasiedli do kart. Gra toczy się w mieleniu, Nagle odzywa się głos jednego z graczy: — Panie Midowiec, to skandal. Dlaczego pan zagłada do moich kart? — Bo moje już widziałem...

Pan rozumie, jaki to miało cie? — Rozpoznanie. — Właśnie Ojciec, znając matkę, wiedział, że będzie się starała zginąć mu z oczu na zawsze — razem ze mną. I tak się stało. Początkowo podróżowaliśmy pod różnymi przybranymi nazwiskami, których niebardzo pamiętam. Matka nie chciała, żeby ojciec mógł się o nas dowiadywać. Gdy doszłam do pewnego wieku, zaczęliśmy używać naszego nazwiska, no, i dowiedziałam się całej prawdy. Matka — stała chorowała. Naturlnie była mi bliższa niż ojciec. Wreszcie — umarła. Sue umilkła, a ja zająłem się ogniem na kominku, żeby jej pozwolić odetchnąć. — Przed śmiercią wręczyła mi kopertę ze świadectwem swego ślubu, moją metrykę i innymi tego rodzaju dowodami, polecając, żeby, gdy zostanę sama, odszukała ojca. Napisałam. Był umierający. Odpisał mi brat, Francis, domagając się dowodu tożsamości Ojciec, starając się odszukać mnie przed śmiercią, po raz niewiadomo który, dał w końcu ogłoszenie do gazet, rzecz się rozeszła i zaczęły napływać listy od fałszywych Sue Tally. Brat napisał, że świadectwo ślubu i urodzenia można sądzić, ale jeżeli jest: rzeczywiście jego siostrą, to się to da ustalić. Naturalnie zrozumiałam, o co mu chodziło, ale odpowiadałam tak samo ostrożnie, odpowiadając, że to mam, bez wymienienia przedmiotu. Z tej korespondencji odniosłem wrażenie, że się tam na mnie bardzo nie cieszą, że mi nie wierzą. Wreszcie ojciec umarł i brat przysłał do mnie detektywa, pana Lorna, który widocznie wystawił mi świadectwo prawdy, bo brat... — Uśmiechnęła się z przymusem — Przeczytałam panu ostatni list: brata. Rozpięła aksamitny płaszcz, z pod którego wyjrzała czarna koronkowa sukienka, przeświecająca bielą. Wyjęła z nią za koronek list. — Nauczylam się ostrożności — uśmiechnęła się. — Nie chciałam go zostawić w pokoju, czy nosić w torbecie. Niech pan przeczyta.